

Mieczysław Gogacz

Dialog dydaktyczny w szkole wyższej

Studia Philosophiae Christianae 19/1, 235-246

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENIŃ DYDAKTYKI

MIECZYŚLAW GOGACZ

DIALOG DYDAKTYCZNY W SZKOLE WYŻSZEJ

1. UWYRAŹNIENIE TREŚCI TEMATU

W kilku już swych publikacjach starałem się określić, scharakteryzować, wprost zidentyfikować nauczanie uniwersyteckie¹. Droga do tego zidentyfikowania było ustalanie, czym jest uniwersytet i czym jest nauczanie. Z zestawienia teorii uniwersytetu z teorią nauczania wynikało, że obecność nauczania w uniwersytecie i wpływ uniwersytetu na nauczanie czyni je właśnie nauczaniem uniwersyteckim. Zajmowałem się więc zagadnieniem dydaktyki w szkole wyższej.

Temat teraz podjęty poszerza zagadnienie dydaktyki w szkole wyższej o problem dialogu. Zobowiązuje do rozważenia związków między nauczaniem uniwersyteckim i dialogiem. Trzeba więc zbadać, czy nauczanie uniwersyteckie jest lub nie jest dialogiem i — jeżeli nim jest — to czy na zasadzie tożsamości z tym nauczaniem, czy tylko na zasadzie obecności. Jeżeli dialog jest tylko obecny w szerszym od niego nauczaniu uniwersyteckim, to co w tym nauczaniu zmienia, co w nie wnosi, czym je uzupełnia lub doskonali.

Zarówno nauczanie uniwersyteckie, jak i dialog są już od kilkudziesięciu lat dominującymi w świecie problemami. Rozważa się je na kongresach międzynarodowych, sesjach, sympozjach, w publicystyce, w rozprawach naukowych. Związek między tymi problemami, aspekt swoiście nowy, jest tematem i wręcz odpowiedzialnym, nas dotyczącym zadaniem: właśnie nas dotyczy i obejmuje nauczanie uniwersyteckie, powinniśmy wobec tego zbadać miejsce w nim dialogu.

Drogę do zidentyfikowania dialogu dydaktycznego w szkole wyższej niech nam kolejno wyznacza określenie nauczania uniwersyteckiego, samego uniwersytetu i określenie dialogu.

¹ *Profesorowie i studenci*, „Kierunki”, 26(1981) nr 5, z dn. 1.II; *Nauczanie uniwersyteckie*, „Studia Philosophiae Christianae” 17(1981) z. 1, s. 235—248; *Wartości osobowe w kulturze*, „Za i Przeciw” 43(1981) z dn. 25.X; *Filozofia i nauki społeczne w procesie nauczania*, „Życie Szkoły Wyższej” 29(1981) z. 9, s. 3—7.

2. OKREŚLENIE DYDAKTYKI UNIwersYTECKIEJ

1) Moje rozumienie poglądu św. Tomasza

Rozważmy najpierw, co przez nauczanie uniwersyteckie rozumie św. Tomasz z Akwinu, by inspirując się jego ujęciem dojść z kolei do najtrafniejszego określenia².

Św. Tomasz z Akwinu zwraca uwagę, iż nauczanie polega na wywołaniu w słuchaczu zrozumienia, że to, co słyszy jest prawdziwe, i zarazem zrozumienia, dlaczego jest to prawdziwe. Nauczanie wobec tego nie jest przekazywaniem informacji, lecz jest poprzez informację dosięganiem słuchacza prawdą. Słuchacz ujmuje w tym, co słyszy, prawdziwość i zarazem, śledząc uzasadnienia, a więc wnikając w nasze myślenie, rozumie, dlaczego to, co mówimy, jest prawdziwe.

Informacja, uzasadnienia, nasze myślenie to czynniki pośredniczące między słuchaczem i prawdą.

Samo nauczanie to stykanie słuchacza z prawdą w obszarze naszego myślenia jako procesie uzyskiwania i przekazywania informacji w postaci pojęć, sądów, rozumowań, stanowiących uzasadnienia.

Nabywanie informacji, przejmowanie pojęć, sądów, rozumowań, może być mechaniczne. Nie jest wtedy nauczaniem, lecz wywołaniem nawyku powtarzania dzięki pamięci. Nauczanie wymaga rozumienia, które jest odbiorem prawdy na drodze przekroczenia pojęć, sądów i rozumowań, całego więc myślenia nauczających w kierunku samej rzeczywistości. Nauczanie jest spotykaniem intelektu z rzeczywistością. Wynikiem tego spotkania jest kontakt jawiącej się nam rzeczywistości z rozumiejącym ją intelektem, co właśnie nazywamy prawdą.

Prawda nie jest rzeczą, nie można jej przenieść w myślenie słuchacza. Nie jest też rzeczą w myśleniu nauczającego. Jest własnością samej rzeczywistości. Drogą do niej jest żywe, poszukujące jej myślenie. Nie jest widzialna, bezpośrednio oczywista. Słuchacz sam jej nie odnajdzie. Musi mu wskazać do niej drogę ktoś, kto prawdę odkrył i zrozumiał. Spotkanie prawdy wymaga więc wnikania w myślenie nauczających. A nauczającym jest tylko ten ktoś, kto właśnie dosięga słuchacza rozpoznawaną przez siebie i umiłowaną prawdą i do niej kieruje. Nie pełniąc tej roli nauczający nie naucza, lecz tresuje słuchacza.

Słuchacz, dosięgany prawdą, odbiera ją jako coś zdumiewającego, jeszcze nie do końca zrozumiałego. Stawia więc pytania, by to, z czym biernie się zetknął, uczynić swym własnym życiem duchowym. Odpowiedzi, które otrzymuje, są myśleniem nauczającego. Wnika w to myślenie i w jego obszarze zdąża do prawdy. Nauczający udostępniając słuchaczowi swoje myślenie darzy go zaufaniem i wiąże z nim nadzieję przekazania mu prawdy, by ją dalej ukazywał. Słuchacz widząc, że nauczający żyje umiłowaną prawdą także mu ufa, ufa temu umiłowaniu prawdy, do której nauczający go kieruje.

Powtórzmy więc, że św. Tomasz z Akwinu rozumie przez nauczanie spotkanie intelektu słuchacza z rzeczywistością w tym, że nam się

² W określaniu dydaktyki uniwersyteckiej i w omawianiu poglądów św. Tomasza z Akwinu, także w formułowaniu swych dopowiedzeń, korzystam z ujęć, opublikowanych w artykule pt. *Nauczanie uniwersyteckie*, s. 235—240.

ona jawi. Ta jej dostępność jest prawdą. Prawda staje się dobrem wspólnym nauczającego i słuchacza. Zetknięcie z tym dobrem dokonuje się w obszarze myślenia nauczających. Słuchacz musi zaufać temu myśleniu, a nauczający, aby doprowadzić do prawdy, musi otoczyć słuchacza troską, życzliwością, wprost wierną przyjaźnią.

2) Dopowiedzenie istotnych określeń

a) Nauczanie jako dojście do rzeczywistości w jej własności prawdy

Jeżeli św. Tomasz uważa, że nauczanie polega na wywołaniu zrozumienia, iż coś jest prawdziwe i dlaczego jest prawdziwe, to wyznacza nauczającym rolę pośredniczenia swym myśleniem w identyfikowaniu przez słuchacza samej rzeczywistości w jej własności prawdy i wyznacza zarazem rolę pośredniczenia w odkrywaniu przez słuchacza przyczyn zarówno rozumienia, jak i samej prawdziwości.

Ustalanie, że coś jest prawdziwe i dlaczego jest tym, czym jest, czymś właśnie prawdziwym, wskazywanie na wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny prawdziwości, identyfikacja więc zrozumienia, myślenia, także rzeczy, ich wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn, jest teorią poznania i teorią bytu, jest wiedzą zmierzającą do mądrości i drogą poprzez myślenie nauczającego do samej wprost rzeczywistości.

Św. Tomasz uważa więc, że nauczanie jest kierowaniem do podstaw informacji, do samej rzeczywistości. Identyfikacja rzeczywistości jest zawsze metafizyką realnie istniejących bytów jednostkowych, ich własności i relacji. Nauczanie jest wobec tego w każdej dziedzinie ustaleniem związku tej dziedziny z rzeczywistością, jest wprowadzaniem w metafizykę prawdziwości przedmiotu, którym się zajmujemy.

Kierowanie ku innym aspektom lub tematom nie jest nauczaniem. Jest mechanicznym wytwarzaniem, usprawnianiem lub tresurą. Nie budzi rozumienia i wypełnia pamięć nie rozumieniami, lecz techniką wytwarzania. Nie rozwija, lecz wyposaża w erudycję. Przyzwyczajają nie do aktywnej i twórczej odkrywczości, lecz do biernego powtarzania.

Dopowiedzmy więc wyraźnie, że nauczanie jest wywoływaniem rozumienia, związku podawanych informacji z samą rzeczywistością. Te informacje zastajemy w myśleniu nauczającego. Obecność w tym myśleniu, w żywym procesie, budzi i ożywia myślenie słuchacza, który myśląc myśleniem nauczającego razem z nim dociera do rzeczywistości, udostępniającej swą prawdziwość.

b) Nauczanie w warunkach więzi osobowych

Jeżeli św. Tomasz uważa z kolei, że wnikiwanie słuchacza w myślenie nauczającego wymaga ze strony słuchacza jego zaufania do nauczającego, uwierzenia w jego wierność prawdzie, a ze strony nauczającego wymaga jego troski o słuchacza, życzliwości, trwałej przyjaźni, to możemy dopowiedzieć, że nauczanie wymaga więzi osobowych, łączących nauczającego ze słuchaczami. Jest nawiązaniem tych więzi z motywu wspólnego poszukiwania prawdy. Bez tych więzi, bez obecności wiary, miłości i nadziei, nauczający i słuchacz nie dojdą do prawdy, nie osiągną celu nauczania.

Bez tych więzi nauczanie jest spektaklem, publicystyką, denerwującą słuchacza, gdyż naruszającą jego schematy, już gotowe odpowie-

dzi i stosowane wartościowanie. Jest nudnym, mechanicznym sposobem gromadzenia informacji, ich powtarzaniem i przetwarzaniem w idee, teorie, narzędzia, twory techniki, wyznaczone użytecznością, której zakres określa jakaś typowa dla różnych czasów ideologia i jej apologetyka.

Nauczanie jako więzi osobowe, nawiązane dla poszukiwania prawdy, to żywy, ludzki kontakt osób, radosny, wprost fascynujący proces aktywizowania w słuchaczu jego rozumności, która, gdy owocuje wiedzą i mądrością, ujawnia niezwykłość i godność człowieka. Dla nauczającego ta rozumność jest przedmiotem jego dydaktycznej troski i szansą zetknięcia słuchacza z prawdą we wspólnym jej poszukiwaniu. To poszukiwanie jest w słuchaczu trafnym, z czasem samodzielny, wreszcie odkrywczym ujmowaniem związku między przedmiotem dziedziny, którą uprawia, i realną rzeczywistością. W nauczającym jest jego życiem duchowym, przekazywanym słuchaczowi z troską, życzliwością, przyjaźnią, w pełnej wierze, miłości i nadziei.

c) Relacje osobowe, humanizm, religia

Dopowiedzmy także, że relacje osobowe, tak samo nazywane w filozofii i teologii, stanowią więzi wiary, nadziei, miłości, mają źródło we własnościach, które osoby posiadają ze względu na swe istnienie. Te więzi zależą od osób, osoby wyznaczają ich treść.

Gdy osoby istniejąc oddziałują na siebie swą własnością realności, pojawia się łącząca je relacja podstawowej życzliwości, właśnie miłość. Gdy oddziałują na siebie swą własnością prawdy, tworzy się relacja wiary. Gdy oddziałują na siebie własnością dobra, powstaje relacja nadziei, że będą trwałe miłość i wiara.

Gdy te relacje łączą osoby ludzkie, miłość, wiara i nadzieja, zależą od osób, mają charakter ludzki.

Gdy te relacje łączą ludzi z Bogiem, w podmiotowaną przez człowieka miłość, wiarę i nadzieję Bóg wnosi Jemu właściwą Boską miłość wiarę i nadzieję.

Relacje osobowe łączące ludzi z ludźmi stanowią humanizm. Relacje osobowe łączące ludzi z Bogiem stanowią religię.

Aby jednak trwały relacje osobowe, humanizm i religia, potrzebne jest wspomaganie ich w tym trwaniu. Potrzebne jest zaktywizowanie naszego myślenia i decyzji, byśmy rozpoznali i zdecydowali działania chroniące rzeczywistość naszych osobowych powiązań z ludźmi i Bogiem.

Uczymy się więc, przez myślenie nauczających docieramy do rzeczywistości, stykamy się z jej własnością prawdy, rozpoznajemy właściwe działania, wspierające w trwaniu relacje osobowe z ludźmi. Zarazem chcemy tych działań i samych powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję. A gdy w nich trwamy, trwa także humanizm. Osoby ludzkie, powiązane z nami relacjami osobowymi, także zabiegają o wspomaganie ich w trwaniu. Modyfikują, ulepszają nasze rozeznanie i decyzje, powodują naszą metanoję, jako zgodę i wybór tego, co słuszniejsze i lepsze. Wywołują w nas ludzkie oczyszczenie bierne.

Podobnie Bóg, powiązany z nami miłością, wiarą, nadzieją, także ze swej strony i na swój niezwykły sposób wspomaga w trwaniu wiążące Go z nami relacje osobowe. Modyfikuje, ulepsza nasze rozeznanie i decyzje, wspiera je darami Ducha Świętego. Powoduje naszą metanoję, wywołuje w nas sprawiane przez siebie oczyszczenie bierne.

Miłość, wiara i nadzieja, wspomagane darami, stają się doskonalsze. Rozwija się nasze życie religijne, upraszane modlitwą i przejawiające się w odmianach modlitwy.

Człowiek potrzebuje i wiedzy przez studia i modlitwy z daru Ducha Świętego, humanizmu więc i religii, by trwać w podstawowym dla siebie środowisku osób, razem z ludźmi i z Bogiem w powiązaniach przez miłość, wiarę, i nadzieję, przyczynowanych bezpośrednio przez istnienie, prawdę i dobro osób.

Niszczenie tych powiązań jest złem w obszarze humanizmu i grzechem w obszarze religii, gdyż jest atakiem zarazem na istnienie, prawdę i dobro, wprost na osoby, z którymi te własności są zamienne.

Nauczanie i modlitwa są doniosłymi źródłami i sposobami działań, chroniących i humanizm i religię, pełny, osobowy świat człowieka.

3. SZCHARAKTERYZOWANIE UNIwersYTETU

1) Różnica między szkołą techniczną i uniwersytetem

Ustalmy najpierw roboczo, że przez szkołę wyższą będziemy rozumieć tę szkołę, której program zakłada ogólne przygotowanie intelektu w jego sprawnościach teoretycznych i praktycznych w stopniu, pozwalającym na poznanie z racji uzdolnień i motywów oraz twórcze uprawianie wybranej dziedziny, owocujące wewnętrznymi lub zewnętrznymi dziełami człowieka.

Sądzę, że takie określenie szkoły wyższej jest zgodne z tym rozumieniem kultury, według którego kultura, ujęta podmiotowo, jest życiem duchowym człowieka w jego rozumieniach i proporcjonalnych do rozumień decyzjach, jako zgodnych z prawdą i dobrem dziełach wewnętrznych, a ujęte przedmiotowo jest zespołem dzieł zewnętrznych wyrażających ludzkie życie duchowe i wpływających na to życie.

Nauczanie w szkole wyższej, które jest zawsze wywoływaniem rozumienia związku studiowanych informacji z samą rzeczywistością, może mieć dwa cele:³

— Przygotowanie do produkowania wytworów użytecznych, zarówno wewnętrznych (np. onoty), jak i zewnętrznych (np. dzieła sztuki, techniki, nauki), zgodnie z rozumieniem zależności między tworzywem, pracą i celem wytworu oraz proporcjonalnie do odkrywczości i przewidywania twórcy. Takie cele nauczania wyznaczają szkołę techniczną.

— Przygotowanie do pogłębienia samego rozumienia tak dalece, by owocowało samodzielnym identyfikowaniem rzeczywistości, zarazem identyfikowaniem zgodności z nią wewnętrznych i zewnętrznych dzieł kultury oraz by owocowało proporcjonalnymi do tego rozumienia decyzjami sytuując człowieka w pełnej wierności prawdzie i dobru tego, co realnie istnieje. Takie cele nauczania wyznaczają uniwersytet.

Wynika z tego najpierw, że mechaniczne przyuczenie do wytwarzania, tresura, nawyki techniczne, wyłącznie erudycja i bierne naśladowanie, jednak nie są nauczaniem ani w wyższych szkołach technicznych, ani w uniwersytetach. Obu tym odmianom szkół mogą w każdym razie zagrażać.

³ Odróżnienie szkół technicznych od uniwersytetów por. w artykule pt. *Filozofia i nauki społeczne w procesie nauczania*, s. 4—5.

Wynika też z kolei, że uniwersytety zawsze muszą być uczelniami humanistycznymi, gdyż wierność ich programu prawdzie i dobru sytuuje ludzi, stanowiących uniwersytet, właśnie w humanizmie. Ta wierność prawdzie i dobru powoduje humanizm tylko wtedy, gdy identyfikacja dobra i prawdy nie jest dowolna, lecz wyznaczona realnością bytów, a wśród nich człowieka. Samą realność w jej przyczynach wewnętrznych i zewnętrznych rozpoznaje metafizyka realnie istniejących bytów jednostkowych. Metafizyka więc, jako wyrażenie rozumienia i zidentyfikowania bytów realnych, w tym, że są i czym są oraz teologia głównie dogmatyczna, jako podstawowe wyjaśnianie objawionej nam realnej rzeczywistości Boga, są koniecznymi sposobami realizowania humanizmu i uzyskiwania wykształcenia uniwersyteckiego.

2) Zgodność w uniwersytecie dydaktyki i pedagogiki

Uniwersytet ucząc rozpoznawania prawdy i dobra, a także ich wyboru, pełni tym samym rolę wychowawczą powodując nieustanną korektę postaw w kierunku wierności prawdzie i dobru. Znaczy to, że identyfikowanie prawdy, przyjęcie jej, wierne i konsekwentne kierowanie się prawdą, to zarazem ogromny trud moralny, ciągle poprawianie myślenia, wiedzy, rozumień i ciągle poprawianie wyznaczonych rozumieniami działań, osiągających dobro. Jest to nieustanna metanoja, która polega na dostosowywaniu tego, co wiemy i robimy, do miary prawdy i dobra. Znaczy to dalej, że dydaktyka uniwersytecka jest zarazem pedagogiką uniwersytecką, że dobrze realizowane nauczanie jest zarazem wychowywaniem⁴. Inaczej mówiąc, uniwersytet wychowuje przez to, że słuchacz właśnie poprzez myślenie nauczającego i relacje osobowe dociera do prawdy i dobra w realnych bytach, do osób w ich istnieniu, prawdzie i dobru. Dzięki temu integruje się dydaktyczna i pedagogiczna działalność uniwersytetu, integruje się człowiek. Ucząc się dochodzenia do prawdy w warunkach zaufania, troski, zyczliwości, przyjaźni, zarazem ucząc się wierności prawdzie i dobru, słuchacz kształtuje i doskonali swoje życie duchowe, rozwija je w stałej metanoi, wciąż otwierającej na wszystko, co istnieje, na całą rzeczywistość, na każde dobro, na każdą prawdę, także objawioną, na wszystkie relacje z tym, co realne, dobre, prawdziwe, także więc na miłość Bożą. Nauczanie uniwersyteckie nie wymaga więc dodatkowej pedagogiki, osobnych zabiegów wychowawczych, gdy słuchacze wrastają w prawdę i dobro. Wychowanie jest bowiem sytuowaniem się w wyznaczonych przez realność, prawdę i dobro relacjach miłości, wiary i nadziei, które skłaniają do szukania ludzi i humanizmu, Boga i religii. I tylko uniwersytet tak wychowuje, gdy cel swego nauczania widzi w wierności prawdzie, w tej niezbywalnej, najgłębszej potrzebie intelektu.

Jeżeli uniwersytet nie realizuje tego celu, przestaje być uniwersyte-tem, nawet gdy się tak nazywa. Jeżeli studenci nie są prowadzeni do takich celów, nauczający moralnie przestają być profesorami uniwersytetu, nawet gdy mają te tytuły. Jeżeli właśnie nie aktywizują rozumności słuchaczy, jeżeli poprzez rozumienia, poprzez poddaną ro-

⁴ Na temat związku między nauczaniem uniwersyteckim i wychowywaniem por. w artykule pt. *Nauczanie uniwersyteckie* ujęcia na s. 238—240.

zumności wiedzę nie prowadzą ich aż do mądrości: do tej samodzielności i trafności myślenia, identyfikującego prawdę, i do tej konsekwentnej, sugerowanej prawdą decyzji wyboru dobra, które — właśnie jako mądrość — są chwałą człowieka, jawieniem się jego godności.

Uniwersytet — którym jest scalona poszukiwaniem prawdy wspólnota słuchaczy i nauczających, powiązanych przyjaźnią, wierzeniem sobie, nadzieją, jako potrzebą trwania w dobru i prawdzie — przez realizowane nauczanie kształci i wychowuje w takiej sposób, że absolwent uniwersytetu nie tworzy werbalnie i mechanicznie zadanych idei, narzędzi, tworców techniki i sztuki, lecz dzięki rozwiniętej rozumności dojrzale identyfikuje i decyduje, gdyż umie rozpoznać prawdę i wybrać dobro. I umie tym żyć, tym, co rozpoznał i wybrał.

Dodajmy, że w świetle dokonanych rozróżnień seminarią duchowne są szkołami wyższymi o charakterze uniwersyteckim. Nie są szkołami technicznymi, gdyż ich celem nie jest produkowanie użytecznych wytworów. Mają charakter uniwersytecki, gdyż ich celem jest pogłębienie rozumienia i decyzji. Od uniwersytetu różni seminaria to, że są zarazem Kościołem, gdyż są wspólnotą, scaloną miłością do Chrystusa. Uniwersytet jest wspólnotą, scaloną poszukiwaniem prawdy. Stawia to uniwersytet w zasięgu Chrystusa, lecz nie czyni Kościołem.

4. PRÓBA ZIDENTYFIKOWANIA DIALOGU

1) Dialog jako spotkanie w celu poszukiwania wspólnego dobra

Sam problem dialogu, jego natury i z kolei koncepcji, uświadomiłem sobie po raz pierwszy na Trzecim Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich w Rzymie w roku 1967. Refleksję nad problemem dialogu wywołał we mnie mój udział w posiedzeniu Komisji „dialogu wewnątrz Kościoła”. Z notatek, które robiłem na tym posiedzeniu, wynika, że dążono najpierw do wypracowania koncepcji dialogu.

Aby znaleźć elementy, które czynią dialog dialogiem, aby więc zgromadzić materiał wyjściowy, rozważano np. relacje między osobami Trójcy Świętej, świętych obcowanie przez udział w Eucharystii i rozmowy Chrystusa z Apostołami. Z rozważań tych wyprowadzono wniosek, że dialog nie jest tylko wzajemną wymianą dobra, lecz że jest wspólnym przekroczeniem stanu posiadania w kierunku nowych wartości, znalezionych dzięki atmosferze prawdy, wolności, szacunku i dobrej woli wyboru tego, co lepsze. W wielowątkowej dyskusji osób z wielu narodów i krajów zgodzono się ponadto, że warunkiem dialogu, porozumienia i uniknięcia kryzysów jest pełna zaufania przyjaźń. Uważano np., że jeżeli młodzi tworzą sobie nową ideologię i zrywają z przekazaną im przez starszych tradycją kulturalną, to może zawinił tu starsi brakiem wsłuchania się w niepokoje i troski swych dzieci oraz nieumiejętnością ukazania im w doświadczeniu historycznym tego, co pomogłoby zmniejszyć niepokój i troskę. Mówiono też, że jeżeli np. księża opuszczają szeregi duchownych, to może po prostu nie udał się dialog między kapłanem i biskupem, między parafianami i ich proboszczem, albo w ogóle nie udało się spotkanie we wspólnej wierze, modlitwie i łamaniu Chleba. Może wszyscy jesteśmy tu winni:

nie pomogliśmy sobie w przetrwaniu kryzysów, zapomnieliśmy, że jesteśmy wzajemnie za siebie odpowiedzialni. Zgodzono się wreszcie, że dialog oznacza spotkanie.

Wyjechałem z Kongresu z przekonaniem, że dialog jest spotkaniem osób, powiązanych przyjaźnią, które wymieniając między sobą swe doświadczenia i rozmawiając z sobą poszukują sposobów przekroczenia tego, co uzyskali, w kierunku pełniejszego, najlepszego dobra. Znajdą to dobro, gdy będą kierowali się prawdą, odnosili się do siebie z szacunkiem, gdy będą przestrzegali wolności i gdy będą chcieli poszukiwać tego, co lepsze.

Dziś widzę, że dialog, charakteryzowany na Kongresie, nie bardzo różni się od określanego w tym wykładzie humanizmu. Za istotne bowiem elementy dialogu uznano relacje osobowe, wiążące ludzi i powodujące ich spotkanie lub współobecność, poszukiwanie pełniejszego dobra, podtrzymywanie w trwaniu tych relacji i poszukiwań przyjaźnią i dobrą wolą. Wyakcentowano w dużym stopniu cele moralne i decyzje. Dano mniej miejsca rozmowie, myśleniu i rozumieniu. Nie jest to więc do końca humanizm i nie jest to nauczanie. Z tego względu tak rozumiany dialog jest koncepcją raczej społeczności, związanej poszukiwaniem dobrą wspólnego, pełniejszego niż to, czym się obdarowujemy. Źródłem niedokładności w określeniu dialogu jest tu charakteryzowanie go ze względu na cel, a nie ze względu na to, czym jest. A cel humanizmu, społeczności i dialogu może być ten sam. Cel wobec tego nie ułatwia rozpoznania tych elementów, które stanowią naturę dialogu, humanizmu i społeczności. Dodajmy, że myślenie celami jest myśleniem wartościującym, a identyfikującym. Myślenie celami pozwala nam oceniać, a nie rozpoznawać. Określenie dialogu w kategoriach oceny pozwala nam zorientować się, czy dialog jest dla nas korzystny. Nie pozwala rozstrzygnąć, czym jest.

2) Dialog jako spotkanie w celu zrozumienia się i zbliżenia

Chciałem jednak zrozumieć, czym jest dialog. Rozważałem więc różne jego określenia, koncepcje i dotarłem do ujęć, głoszonych w ATK przez ks. doc. Janusza Tarnowskiego. Nawet dzisiaj, zostałem wciąż wciągnięty w jego pasję, w jego przejęcie się tematem dialogu. I oto publicznie rozważam ten temat. Rozważam go także dlatego, że jest u nas głoszony i staje się naszym sposobem rozumienia dialogu.

W książce pt. *Wychowanie do pokoju* ks. J. Tarnowski wyjaśnia, że dialog nie jest zwykłą rozmową, lecz taką, w której rozmówcy mają „pragnienie zrozumienia się i zbliżenia wzajemnego” i w której to „zrozumienie i zbliżenie się powinno rzeczywiście nastąpić”. Aby ono nastąpiło, trzeba „umieć wysłuchać partnera cierpliwie, ... wyjść ze swego zamknięcia i egoizmu oraz przyjąć postawę otwartą”. Dzięki temu rozmówcy stają się „głębsi i mocniejsi”, po prostu „poszerzają się ich osobowości”. Aby „udał się taki dialog”, trzeba „kochać, ... wsłuchiwać się, ... szanować” rozmówcę.⁵

Ks. J. Tarnowski uważa dalej, że dialog może być „rzeczowy, który polega na wspólnym badaniu istniejącej rzeczywistości, ... personalny,

⁵ J. Tarnowski, *Wychowanie do pokoju z Bogiem i z ludźmi*, Poznań 1981, s. 51—53. Dalsze cytaty są wzięte ze s. 83, 84, 85. Por. s. 82—85.

zwracający się przede wszystkim ku osobom partnerów oraz ... egzystencjalny, gdy zostaje zaangażowana w pełnym wymiarze, bez reszty, egzystencja prowadzących go osób". W każdym wypadku, we wszystkich swych odmianach, dialog jest warunkiem prawidłowego rozwoju ludzi, spełnieniem potrzeby kontaktu, składnikiem pokoju, rozumianego jako pełnia, harmonia i szczęście człowieka. „Wyzwała bowiem z jego ograniczoności, ukazuje szerszą wizję świata, pomaga w budowaniu wspólnoty między ludźmi. ... Jest nie tylko metodą kontaktowania się..., ale postawą pokory, otwartości, ofiarnej służby na wzór Chrystusa". Skłania do dzielenia się, odwzajemnienia za rozwój osobowości „pod wpływem kontaktu z drugim człowiekiem". W perspektywie pedagogicznej oznacza wzajemne wychowywanie się i pomaganie „sobie w dążeniu do Boga".

Rozważając podane przez ks. J. Tarnowskiego ujęcie dialogu możemy stwierdzić, że posługuje się on trzema sposobami opisu: wskazuje na elementy struktury dialogu, na warunki jego pojawienia się i na wywoływane skutki.

Dialog jest w swej naturze rozmową, prowadzącą do zrozumienia i zbliżenia, jest składnikiem wewnętrznego pokoju jako pełni, harmonii i szczęścia ludzi, jest dzieleniem się tym, czym jesteśmy dla odwzajemnienia się za rozwój osobowości, pogłębienie i wzmocnienie, jest wzajemnym wychowywaniem się i wspomaganiem w dążeniu do Boga.

Warunki dialogu to umieć słuchać, skupić uwagę na rozmówcy, otworzyć się na niego, szanować go, kochać, wyjść z egoizmu, przyjąć postawę pokory, służyć z pełnym oddaniem na wzór Chrystusa.

Skutki dialogu to pogłębienie i poszerzenie osobowości, wzmocnienie sił, wyrwanie z ograniczoności, ukazanie szerszej świata, poznawanie rzeczywistości, powodowanie prawidłowego rozwoju ludzi, spełnienie potrzeby kontaktu, pomaganie w budowaniu wspólnoty, otwarcie się na innych, postawa dzielenia się i odwzajemnienia.

Dialog, według propozycji ks. J. Tarnowskiego, jest więc czymś innym niż humanizm, nauczanie, społeczność. Odróżniają go dwie cechy: jest sposobem uzyskania zrozumienia i zbliżenia oraz poprzez to zrozumienie i zbliżenie jest składnikiem szczęścia ludzi, którzy w harmonii z sobą, pogłębieni i umocnieni, wspomagając się wzajemnie używają i tworzą pokój. Można też powiedzieć, że dialog jest składnikiem humanizmu i społeczności, a przede wszystkim składnikiem nauczania.

Tym składnikiem nauczania dialog staje się poprzez swą naturę rozmowy, prowadzącej do zrozumienia. Wywołuje zarazem zbliżenie, którego właśnie wymaga zrozumienie, stanowiące skutek nauczania, pokory, która polega na umiejętności przyjęcia prawdy, poddania się oczyszczeniu ze strony rzeczywistości, to znaczy uzgodnienia swych działań i swego myślenia z tym, co wnoszą w nas kierujący się prawdą i dobrem osoby: ludzie i Bóg.

Stwierdźmy więc, że dialog może być składnikiem nauczania, gdyż służy uzyskiwaniu rozumienia i wspiera trwanie relacji osobowych skłaniając słuchaczy i nauczających do nawiązywania tych relacji.

5. ZWIĄZKI DIALOGU Z DYDAKTYKĄ

1) Związki poprzez pedagogikę

Nauczanie jest spotkaniem intelektu z rzeczywistością dla odnalezienia prawdy.

Dialog jest spotkaniem osób przez rozmowę dla zrozumienia się i zbliżenia.

Jest więc dialog powodowaniem wzajemnej odpowiedzialności za siebie. Ta odpowiedzialność to po prostu dzielenie się sobą, branie na siebie spraw i losu drugiej osoby. Jeżeli tak jest, to dialog pomaga w przetrwaniu nekających nas kryzysów.

Rozważając to wszystko możemy powiedzieć, że dialog, ujmowany jako rozmowa, aktywizująca pragnienie zrozumienia i zbliżenia, jest składnikiem nauczania w związanej z dydaktyką perspektywie pedagogicznej.

Przypomnijmy wobec tego najpierw, że w szerszym ujęciu samo nauczanie jest powodowaniem przez nauczającego lub aktywizowaniem przez niego w intelekcie słuchacza rozumienia związków między informacjami i rzeczywistością w taki sposób, że słuchacz, wnikając w myślenie nauczającego, przekracza je i ujmuje samą już prawdę jako wynik swego spotkania wprost z jawiącą mu się rzeczywistością. Aby jednak doszło do tego spotkania, słuchacz musi zaufać myśleniu nauczającego, a nauczający musi życzliwie i z przyjaźnią to swoje myślenie udostępniać. Zaufanie, życzliwość, przyjaźń, poszukiwanie, to postacie relacji osobowych, które w swej naturze są wiarą, nadzieją i miłością. Słuchacz, powiązany z nauczającym tymi relacjami, ufnie, bez lęku, spokojnie szuka w myśleniu nauczającego dróg do prawdy. Szukając prawdy uczy się jej rozpoznawania i uznawania za cenne dobro. Dla dobra i prawdy porzuca swoje wcześniejsze, niedokładne lub błędne ujęcia, nietrafne decyzje. Podlega trudowi metanoi. Poszukiwanie prawdy właśnie go wychowuje. Dydaktyka uniwersytecka staje się pedagogiką.

2) Pomoc w przetrwaniu kryzysów

Zdarza się jednak, że nauczanie i wychowywanie nie są w słuchacza uniwersytetu tak idealnie scharmonizowane.

Zdarza się, że słuchacz nie zaufał myśleniu profesora. Pozostał we własnym myśleniu. Wychodzi z niego na chwilę do książek i tam szuka prawdy. Znajduje o niej informacje. Przejmuje je jako swą erudycję. A erudycja nie jest spotkaniem prawdy. Jest spotkaniem tylko wiedzy. Słuchacz nabył wiedzy, ale nie odnalazł prawdy. Nie mogła go więc ona przemieniać. Nie dokonywała się metanoja. Uczenie się nie było zarazem wychowywaniem.

Iluż trzeba rozmów, nieświadomego fascynowania może pięknem języka, pięknem kompozycji wykładu, atrakcyjnością informacji i wiedzy, swoją niekłamana wiarą w słuszność wywodów, swoim faktycznym umiłowaniem prawdy, logicznością ujęć, okazywaniem słuchaczowi szczerzej życzliwości, służeniem mu niezmordowaną dobrocią, taktem, delikatnością, odczuciem jego przeżyć, by obudzić zaufanie, nie zrazić, nie dać podstaw do poczucia osaczenia, wciągania w pułapkę skomplikowanych argumentów, w niejasną perspektywę poszukiwanych odpowiedzi. To prawie trud nawracania, uczenia jak gdyby nie-

widomych i pozbawionych słuchu, którzy patrząc nie widzą prawdy, słuchając nie słyszą dobrej o niej nowiny. Nie łatwo być nauczającym. Zresztą nie łatwo też być uczniem, słuchaczem, studentem.

I właśnie może tu pomóc dialog. Może pomóc w scharmonizowaniu nauczania z wychowaniem. Stanowi go bowiem szerszy zakres tematów rozmowy, szerszy niż tematy nauczania. W tym szerszym dialogu może pojawić się wdzięczność, ufność, uspokojenie, zrozumienie, zbliżenie, sprzymierzeniecy nauczania. Dialog wtedy służy nauczaniu, jest jego składnikiem, upewnia, że wejście w myślenie nauczającego nie jest zagrożeniem, lecz szansą odnalezienia prawdy. Dialog pomaga w przetrwaniu kryzysu.

Dodajmy tu, że jeżeli nauczanie jest wnikaniem w myślenie nauczającego, to niezwykle odpowiedzialne i ważne jest powoływanie profesorów. Muszą to być osoby bezwzględnie wierne przedmiotowi swych badań, a w nich granicom prawdy i dobra, strzeżonych z męstwem o takiej sile, że dla żadnej innej wartości ich nie przekroczą. Wierność tym granicom to nie upór, lecz także nieustanna metanoja, powodowana trwaniem procesu stosowania prawdy w życiu i ukazywania jej intelektom w każdym pokoleniu innym, o innych skojarzeniach, pytaniach, o innej wizji dróg do prawdy. Do tych dróg profesor musi przystosować swoje drogi, by mógł wejść na nie słuchacz, by ponadto pozostały tak szerokie, że zmieszczą się na nich dwa marzenia, dwie tęsknoty, dwie osobowości, nauczającego i słuchacza, dwie fascynacje, kierujące do prawdy.

Zdarza się także, że idą razem dość długo, że wspólnie myślą i szukają, lecz przecież osobnymi intelektami. Intelekt słuchacza już sam rozpoznaje drogę, lecz ocenia ją na miarę swojej wiedzy, jeszcze trochę uboższej niż wiedza profesora. Uświadamia sobie, że jego ocena jest inna niż identyfikacje profesora, oparte na jego wiedzy. Ta różnica identyfikacji zaczyna niepokoić słuchacza. Ma do dyspozycji swoją wiedzę, ma ją w sobie, bliżej niż wiedza profesora. Bardziej jej ufa, gdyż zna ją lepiej. Przestaje ufać odległej argumentacji profesora. Przestaje ufać profesorowi. Opuszcza teren jego myślenia. Wycofuje się w obszar własnego myślenia. Pojawia się kryzys. Wiemy, że zdarza się on na trzecim i czwartym roku. Kryzys jest tak głęboki, że grozi wycofaniem się słuchacza z poszukiwanej prawdy.

Ileż wtedy profesor musi się namartwić, natrudzić, by odzyskać wycofujący się intelekt, by go nie stracić, by nie straciła go wspólnie uprawiana dziedzina wiedzy.

I wtedy znowu może pomóc dialog, ta rozmowa na inne, szersze tematy, skorzystanie z przyjaźni, która chroni przed sprawianiem przykrości, bólu, cierpienia, przed fałszem, krzywdą, która przywołuje głosem tęsknoty. Właśnie dialog pomaga „wyjść ze swego zamknięcia”, ku światłu, na jasną drogę znowu w kierunku prawdy, znowu razem.

Idą dalej trudną drogą, nauczający i słuchacz, lecz słuchacz traci siły, zmęczył się, przystanął, przerwał poszukiwania głównie w okresie pisania pracy magisterskiej, doktorskiej, habilitacyjnej. Nie widzi szans dotarcia do prawdy. Zmęczenie podpowiada mu wycofanie się do domu, we własne myślenie. Nie pamięta, że jego domem jest ta właśnie droga: myślenie profesora. Trzeba wtedy także przystanąć, podejść do słuchacza, odszukać go w tłumach korytarza, na najdalszych krzesłach sali, zagubionego, oddalonego, lecz oczekującego, aby go

dostrzec, pocieszyć, wzmocnić radą lub tylko wysłuchać. Wysłuchać nastroju, niepokojów, przeżyć. Zwierzy je, gdy jest pewny przyjaźni, szczerego otwarcia, osobistego nim przejęcia. Dialog sięga po te właśnie elementy osobowych powiązań. Obydwóch ratuje. Przywraca spotkanie nauczającego i słuchacza.

Dialog nie jest więc tożsamy z nauczaniem w szkole wyższej. Jest jednak obecny w tym nauczaniu jako jego składnik, spajający dydaktykę z pedagogiką. Chroni nauczanie podtrzymując w okresie kryzysów trwanie więzi osobowych, gdy przestaje je scalać właściwe nauczaniu poszukiwanie prawdy. Pomaga przetrwać kryzys i wyprowadza z kryzysów, przywracając zrozumienie się i zbliżenie. Ułatwia słuchaczowi powrót do myślenia profesora. Podtrzymuje zaufanie.

Zakończmy tym akcentem: dialog jest w nauczaniu sposobem podtrzymywania zaufania.